



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 03-11-2004 | Nr 258

Nie chodzi o rewolucje polegającą na zastąpieniu starych młodszymi, ale o zmianę mentalności klasy politycznej.

Deficyt liderów



RYS. MIROSŁAW OWCZAREK

ZBIGNIEW PEŁCZYŃSKI, SERGIUSZ TRZECIAK

Rozwój państwa społeczeństwa i gospodarki zależy m.in. od tego, czy posiada ono liderów, jednostki, które wyróżniają się przedsiębiorczością, aktywnością społeczną, pracowitością oraz zdolnościami przywódczymi. W wielu krajach, zwłaszcza anglosaskich, osoby posiadające takie atrybuty otaczane są opieką przez instytucje publiczne. Cieszą się uznaniem oraz zaufaniem społeczeństwa. Niestety w Polsce zarówno panujący system polityczny, jak i mentalność przeważającej części społeczeństwa nie pozwalają potencjalnym liderom na rozwój i korzystanie z własnego potencjału dla dobra ogółu.

Negatywną konsekwencją tych ograniczeń jest deficyt liderów, szczególnie na polskiej scenie politycznej.

Kogo szukamy?

Pojęcie liderstwa jest wieloznaczne i dlatego często źle rozumiane. Lider to osoba wyróżniająca się i wiodąca w danej dziedzinie, niezależnie od piastowanych funkcji kierowniczych czy tytułów. Liderem może być więc zarówno naukowiec, przedsiębiorca, działacz społeczny, jak i polityk. W drugim znaczeniu tego słowa to osoba piastująca funkcje kierownicze w organizacjach społecznych, samorządzie i państwie. W tym sensie liderami będą przewodniczący organizacji społecznych, radni, posłowie czy ministrowie.

Trzecia kategoria liderów to jednostki twórcze, posiadające cechy charakteru, wiedzę i umiejętności nie tylko do generowania pomysłów, ale również do motywowania i nadawania kierunku działaniom innych osób. To właśnie takich liderów Polsce brakuje. Powód? Za mało strategicznego i długofalowego planowania w polityce, gospodarce i życiu społecznym.

Warunkiem rozwoju państwa i społeczeństwa jest wspieranie takich jednostek.

Bez wsparcia

W krajach najlepiej rozwiniętych społeczeństwa posiadają narzędzia wyszukiwania i wspierania potencjalnych liderów. Co więcej, nauczyły się one korzystać z ich potencjału dla dobra ogółu. Selekcja liderów następuje już od najmłodszych lat, kiedy to "łowcy talentów" szukają jednostek ponadprzeciętnych intelektualnie oraz cechujących się aktywnością społeczną. Edukacja w szkołach średnich i na wyższych uczelniach stwarza warunki do wyławiania jednostek, które potrafią inspirować innych we własnym otoczeniu lub organizacji. Takie osoby mogą liczyć nie tylko na pełną akceptację własnej roli w społeczeństwie, ale przede wszystkim na wsparcie instytucjonalne i finansowe, zarówno ze strony samego państwa, jak i instytucji społecznych i edukacyjnych, na przykład w formie szkoleń lub stypendiów. Traktując taki rodzaj pomocy w kategoriach ekonomicznych, można zaryzykować stwierdzenie, że jest to najlepsza inwestycja w kapitał ludzki, gdyż zwykle zwraca się wielokrotnie.

W Polsce mechanizm wyławiania i promocji potencjalnych liderów na szerszą skalę nie istnieje. Nie można tego usprawiedliwić biedą czy deficytem budżetowym. Pamiętajmy,

że państwo inwestuje miliardy złotych w nierentowne sektory gospodarki, marnuje gigantyczne środki na biurokrację, i wreszcie - premiuje nieuczciwość poprzez masowe wyłudzenie świadczeń społecznych. Żadna siła polityczna nie wykazuje chęci pomagania młodym liderom, na przykład poprzez wspieranie szkół i kursów leaderskich oraz poprzez finansowanie im stypendiów w kraju i za granicą. Inicjatywy społeczne w tym zakresie to kropla w morzu potrzeb, a środki publiczne przeznaczone na ten cel i pomoc zagraniczna to absolutny margines. Co więcej, chociaż idea społecznej odpowiedzialności biznesu w Polsce robi coraz większy postęp, to jednak wśród najbogatszych przedstawicieli społeczeństwa nie wytworzył się jeszcze etos filantropii, finansowania instytucji i programów pożytku publicznego.

Naturalnej selekcji liderów nie sprzyja też ogólny klimat społeczny i powszechny - niestety po części znajdujący uzasadnienie - brak wiary w to, że można coś osiągnąć dzięki własnej inwencji i ciężkiej pracy, a nie tylko poprzez przysłowiowe układy i znajomości. Na jednostki wyróżniające się ogół społeczeństwa patrzy z podejrzliwością połączona niekiedy z zawiścią.

W rezultacie wiele naturalnych talentów marnuje się. Wielu decyduje się na wyjazd w poszukiwaniu lepszych perspektyw edukacyjnych i zawodowych za granicę. Wśród tych, co pozostają, tylko nieliczni chętnie angażują się w działalność społeczną czy polityczną, rezygnując z lepszych ekonomicznie perspektyw zawodowych, np. z działalności w biznesie. Ten niesprzyjający klimat w mniejszym stopniu szkodzi rozwojowi potencjalnych liderów niż interesom ogółu.

Jednostka, która ma świadomość, że zawdzięcza swoją edukację i pogłębienie zainteresowań swojej wspólnotie, w większym stopniu będzie skłonna do oddania państwu i społeczeństwu tego, co sama otrzymała. Ponadto najsilniejsze jednostki, które same przebijają się przez mur niechęci systemowej, wcale mogą nie mieć ochoty dzielić się swoją wiedzą i umiejętnościami z innymi. W ten sposób tworzy się bariery pomiędzy elitami a pozostałymi obywatelami. Brak mechanizmu promocji liderów i społecznego poparcia dla nich musi skutkować ich deficytem.

Deficyt ten staje się szczególnie widoczny w polityce. Dzieje się tak dlatego, że wybitna jednostka, czy też potencjalny lider, zwykle nie chce angażować się w układy polityczne, na które nie ma wpływu i w których możliwość realizacji założonych celów nie zależy od wiedzy i kompetencji, lecz od sprytu i umiejętności znalezienia "patrona" w istniejącym już

układzie. Dlatego też jednostki, które w zdrowym klimacie politycznym angażowałyby się w życie publiczne, przechodzą do biznesu, nauki czy też dziennikarstwa.

Zjawisko to, z punktu widzenia długofalowego rozwoju państwa, jest szczególnie niebezpieczne. Wpływa negatywnie nie tylko na poziom klasy politycznej, ale również tworzy lukę pokoleniową w polityce. O miejsce na scenie politycznej walczą jednostki, które często stają się zakładnikami panujących układów i ulegają stopniowej demoralizacji w ramach panującego systemu.

Co możemy zrobić?

W istniejących realiach społecznych szansę wejścia nowego pokolenia liderów do działalności publicznej stwarzają inicjatywy oddolne i rozwój projektów społecznych, typowych dla dojrzałych form społeczeństwa obywatelskiego. Państwo i społeczeństwo może tutaj pomóc poprzez wspieranie inicjatyw obywatelskich.

W zakresie kształcenia liderów życia społecznego rozwiązaniem mógłby być zakrojony na dużą skalę narodowy program stypendialny. Promowałby on wybijające się jednostki, otwierałby możliwości wyrównujące szanse młodzieży z biedniejszych rodzin, czy też z mniejszych miast nie poprzez fundowanie im zasiłków społecznych, ale stypendiów.

Chodzi o coś więcej niż tylko stypendia naukowe. W Polsce szkoły średnie i uczelnie wyższe nadal premiuja tylko osiągnięcia intelektualne, sprawdzone formalnymi systemami egzaminacyjnymi. Tymczasem badania socjologiczne wykazały, że umiejętności potrzebne w życiu zawodowym, gospodarczym, społecznym czy politycznym nie zdobywa się tylko podczas studiów, ale często o 3 - 5 lat później. Dlatego potrzeba wspierania potencjalnych liderów nie kończy się na niezbędnych, ale niewystarczających stypendiach naukowych. Potencjalni liderzy potrzebują dalszej pomocy. Możliwym rozwiązaniem mogłyby być fundusze na wspieranie ciekawych i nowatorskich projektów premiujących aktywność obywatelską. Chodzi o stworzenie sprzyjających rozwiązań legislacyjnych, a zwłaszcza podatkowych, które by pozwalały i zachęcały biznes do zaangażowania się w tego rodzaju projekty.

Rozwiązania należałoby upatrywać również w przebudowie systemu edukacji, niekoniecznie zmierzającej w kierunku upowszechnienia wykształcenia średniego i wyższego. Celem reformy edukacji powinno być wspieranie rozwoju szkolnictwa elitarnego

zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. To właśnie elitarne szkoły i uniwersytety stanowią wylęgarnię przyszłych liderów społecznych.

Rolą tych instytucji powinno być więc nie tylko promowanie działalności naukowej, ale stwarzanie warunków do jednoczesnego rozwijania talentów społecznych młodych Polaków. Dopóki instytucje publiczne i prywatne nie będą udzielały takim inicjatywom wsparcia, dopóty przyszli liderzy nie będą mogli rozwijać swoich talentów w Polsce, a w poszukiwaniu lepszych perspektyw wyjadą z kraju. Jeżeli do polskiej polityki i szeroko rozumianego sektora publicznego wejdzie nowe pokolenie, nie tylko z solidną wiedzą akademicką, ale również ukształtowane społecznie poprzez "kuźnię" liderstwa, to zmiany systemowe w polityce będą wówczas łatwiejsze do przeprowadzenia.

Dwa scenariusze

W polskiej polityce dotychczasowe podziały ideologiczne odgrywają coraz mniejszą rolę. Istniejące układy wypalają się i prędzej czy później na ich miejscu powstaną nowe. Z jednej strony jest to szansa na dopływ nowych talentów. Zmiana dotychczasowego układu stwarza jednak pewne zagrożenia. Istnieją dwa możliwe scenariusze przebudowy sceny politycznej.

Pierwszy to przejęcie władzy przez technokratyczne układy, mające silne wsparcie w koteriach branżowo-biznesowych oraz dodatkowo przychylność służb specjalnych. Niestety pierwsze symptomy realizacji tego scenariusza obserwujemy już dzisiaj.

Drugi wariant zakłada wejście do polityki nowego typu działaczy publicznych nie jako jednostek, ale jako grupy pokoleniowej. Aby tak się stało, musiałyby jednak zaistnieć sprzyjające po temu warunki, np. zmiana ordynacji wyborczej, otwarcie partii politycznych na "świeżych liderów" oraz stworzenie wokół ugrupowań zaplecza eksperckiego złożonego z przedstawicieli nowego pokolenia. Osoby te powinny mieć prawdziwą szansę inicjatyw, sugestii i krytyki, a nie tylko wysługiwanie się swoim starszym, często "wypalonym" kolegom.

Zmiana pokoleniowa nie może być postrzegana jednak jako cel sam w sobie, ale raczej jako środek do realizacji wyższych celów, tj. do przebudowy państwa i stworzenia podwalin rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Tak naprawdę nie chodzi więc o rewolucję polegającą na zastąpieniu starych młodszymi, ale o zmianę mentalności klasy politycznej, co będzie łatwiejsze z młodymi liderami w mniejszym stopniu skażonymi dziedzictwem realnego socjalizmu.

Przykładem zmiany pokoleniowej w polityce, aczkolwiek niepozbawionym wad, była Węgierska Partia Obywatelska - Fidesz skupiona wokół Victora Orbana, późniejszego premiera. To ugrupowanie zachwiało węgierską sceną polityczną, wprowadzając do niej nową jakość i energię młodych liderów. W Polsce taka zmiana pokoleniowa jeszcze nie nastąpiła.

Jeżeli Polska nadal będzie marnować szanse i odstraszać potencjalnych liderów, to rachunek za to zapłacą wszyscy. Istniejący układ prawdopodobnie i tak prędzej czy później upadnie, może być jednak i tak, że zostanie zastąpiony przez nowy - gorszy. Niezależnie od tego, niespełnieni liderzy sobie poradzą. Tylko, co z resztą społeczeństwa...

Zbigniew Pełczyński jest założycielem Szkoły Liderów w Warszawie i prezesem zarządu Stowarzyszenia Szkoła Liderów oraz emerytowanym wykładowcą politologii Uniwersytetu w Oxfordzie Sergiusz Trzeciak jest absolwentem i wykładowcą Szkoły Liderów oraz doktorantem na London School of Economics. Działa w Klubie 01.